

GŁOS
SZYMONA
SZYDŁOWSKIEGO
POSŁA WOJEWODZTWA PŁOCKIEGO,
NA SESSYI SEYMOWEY
Dnia 17. Augusta 1793. Roku w Grodnie
MIANY.

Nayjaśnieyszy Krolu Panie Móy Miłościwy!
Y Prześwietne Seymuiące Rzpltey Stany!

Próżnobym się mordował, gdybym chciał nawrócić zapewnioną w tym Seymie większość na zgubę Oyczyzny. Dwu Miesięczne Seymowanie, przekonało mię, że niemasz tu dla niey ratunku; a gdybym był przed Seymem, posłuchał więcey rozsądku, niż chęci ratowania Oyczyzny, przekonałbym się był, że w takim Seymie, nie można go się było nawet spodziewać.

Nie dla odwrócenia więc zguby Oyczyzny, bo tę iuż widzę przygotowaną w sercach większości; ale dla zapłakania nad Nią, zabieram jeszcze ten głos w ostatnim Jey zgonie, usprawiedliwiając się przed Bogiem, przed Obliczem W. K. Mci i całą powszechnością; bo może ten Bòg litościwy wskaże nam jeszcze Czarneckich; których gorliwość tym prędzey obudzi cnotliwych, tym okrótniey zemści się na zdraycach, kiedy zobaczy, że były sposoby do ratunku, ale nie było cnoty.

Ci co należą do tey haniebney większości zgotowaney na zgubę Oyczyzny, zwalaią swóy występek, to na grzechy Oycow naszych, to na Magnatow, to na gwałt.

O odrodni! od owych cnotliwych, z których się dziś naśmiewacie Sarmatow; Gdzież oni to Wam ten przykład zostawili; żeby maiąc w boiu przeszło 50. tysięcy regularnego Woyska? żeby maiąc tyle naylepszey Artyleryi, i tyle Dział, ile nigdy zbroiownie Polskie nie miały? żeby maiąc więcey niż naywiększe Skarby, bo i Piersi, i maiątki całego prawie Narodu? żeby mówię przy takiey obronie, poddać się sromotnie nieprzyiacielowi na dyskrecyą, i oddawszy mu ten oręż, który go miał upokorzyć, dopiero wyrzekać na gwałt z niewolniczą podłością? Nie jeden Moskal napastował granice Oycow Naszych, bywały czasy, gdzie wielu razem nieprzyiacioł napadali na Polskę. A chociaż za Jana Kazimierza nietylko wszyscy Sąsiedzi, ale i właśni Poddani pod Chmielnickim z Kozakami i Tatarami pustoszyli Polskę, i Krola samego na Szląsk wygnali, przecież nie było w ten czas tak podłey duszy, w Polakach, aby przemocy uległa! Coby spiknąwszy się z nieprzyjacielem, przeciwko własney woiowała Oyczyznie! Coby przyodziawszy się w obce

A Szy-

Szyſzaki, w obce Gwiazdy, w obce Krzyżyki, w obce Tytuły, w obce, a co większa wydarte z Braci ſwoich bogactwa, perswadowali z Mieczem obcym, Rodakom, że trzeba ſię sromotnie poddać; bo Was Oycowie Wasi zgubili, trzeba uledz, bo gwałtu nie ma czym odeprzeć.

Wyrzekacie daley, że Oycowie nasi nierządem nas zgubili. Byłże Polak za owych czasow Sarmackich tak podły, tak nieczuły, tak przedayny, jak w tym przechwalonym z oświecenia i rządu wieku ośmnaſtym? oddałże komu jaką część Kraiu bez wylewu krwi napaſtnika?

Był nierząd, były niezgody wewnątrz, ale jak tylko Polak usłyſzał o nieprzyiacielu, biegł zgodnie na obronę ſwey ziemi i wolności. Cóż nam dziś przyniosły te poprawy Rządu i Edukacyi, które Moſkal dyktował; a my ſię niebaczni cieſzyli, jak ten Wół, którego tuczą dla tego, żeby ſię zdał do ziedzenia.

Powiękſzaliśmy uſtawnie Woyſko, ale w tytułach płatnych, nie w Zołnierzach; oporządzaliśmy to Woyſko, ale w ozdoby i dobre mienie Szefow, nie w Amunicye. Odmieniałiśmy uſtawnie Kommendantow, ale za pieniądze, nie za zasługi. Goſpodarowaliśmy Skarbem Rzpltey, ale nie zbogaciliśmy Rzpltey. Poprawiliśmy bieg ſprawiedliwości, ale na ſłabych nie na mocnych. Porobiliśmy tak wiele potrzebnych do Rządu ſtopniow Urzędow, ale bratże ich kiedy zasłużony? Nie widaćże tych ſamych znakow nadgrody, i na tych, co zgubili Oyczyznę, i na tych, ktorzy Ją zbawić chcieli? Dla tego to giniemy, a winę naszą składamy na Oycow naſzych. Powróćmy tylko do cnoty Staro-Polſkiey, niech żaden Polak nie będzie Moſkalem, ani Prusakiem, ani Auſtryakiem, a jeſzcze i z tey, w jakiey teraz jeſteśmy, wyidziemy niewoli.

Magnaci zgubili Polſkę, mówią jeſzcze, Ci przewrótni, co więcey ſię dziś uginaią przed Moſkwą, niż niedawno przed Magnatami. A czymże to Magnaci znaczyli w Polſzcze, jeżeli nie nami Szlachtą? Co ich porobiło Magnatami, jeżeli nie Urzędy i Królewſzczyzny, które ſą własnością Rzpltey, a zatym własnością z nas każdego; więc w mocy naſzey było i jeſt nie dopuſzczać takiey przemocy i panoszenia ſię Magnatom. Wſzakże w tym ſamym Seymie, kiedy złorzeczemy Magnatom, nie powiękſzamyż ich liczby, dziękuiąc uſtawicznie za nadgrody jednym, i morduiąc Króla Jmci o nadgrody uſtawicznie dla drugich. A to za to, że nam Urzędy i Ordery wyrabiaią, i że nas będą raczyli może przypuścić do tych wielkich zdobyczy z Królewſzczyzn, któremi ſię naypewniey ſami podzielą, gdy pryncypalną ſprawę podziału Polſki zakończą.

O niebaczny Stanie Rycerſki! Nie byłoby na świecie równey Tobie Potęgi, gdybyś ſię znał na twey ſile? gdybyś pamiętał czegoś dokazywał, aż do tego zniewieściałego ośmnaſtego wieku; gdybyś nie czekał, aż Cię Magnat do ſwoiey zawoła partyi; Lecz gdybyś czuł raczey, żeś powinien być wolny, że ginąć masz za wolność i całość Twey ziemi; Że Ci nikt w Domu i boiu rozkazywać nie może, tylko ten, kogo ſobie ſam wybierzeſz; a gdybyś tak czuł, zapewnebyś nie wybrał Magnata, ale zdolnego, cnotliwego, zasłużonego i odważnego Szlachcica.

Cóż mówić o Gwałcie, na który zwalamy poddawanie się nasze sromotne? Gdyby Moſkwa chciała nas zgubić gwałtem, toby napadła na nas w ten czas, kiedy śmierć Auguſta III. zoſtawiła nas bez Skarbu i Woyſka, i kiedy właśnie, trzey nasi Sąsiedzi potrzebowali Indemnizacyi, po siedmio-letniey Woynie.

Gdyby Moſkwa mogła nas gwałtem zabrać, zacóżby nas niszczyła tylo Konfederacyami? haydamackiemi rzeziami? Powietrzem, i wſzy-

i wszystkiemi iakich tylko Narod ludzki doświadczać może klęskami.—Gdyby Moskwa nieznała się na skutkach gwałtu, toby nas nieprzysposabiała powoli do podłości, i przedayności? to przez poprawy rządu, to przez odmiany sposobu myślenia, i życia, to przez pognębienie jednych Magnatów, a wyniesienie drugich, to przez przedayność Honorow, i Urzędow, to przez pomnożenie Orderow, to przez ustawiczne nareszcie między nami fakcye, i zakłócenia.—Gdyby Moskwa dowierzała jedynie swey mocy gwałtowney, nie probowałaby nas wprzod mnieyszym podziałem 1775, aby nas przysposobić do większego 1793.—Gdyby Moskwa nie wzdrygała się gwałtu, toby nie robiła Konfederacyi Targowickiey, toby nie wypowiadała nam Woyny, toby nas nie zwoływała na ten Seym, to niegroziłaby nam Notami? bo to tylko dzieciom i takim grożą zdraycom, ktorzy sami się proszą, aby byli zagrożonemi, dla omamienia tych, ktorych zdradzaią; A kto istotnie ma moc w ręku, i chce nią gwałcić, ten nie grozi, ale zaraz przymusza.

Gdzież tu jest taki gwałt? i czyli mogł mieć mieysce? a wszak ani Krola Jmci, ani Senatorow, Ministrow, ani nas Posłow nieprzyprowadzili tu Moskale, aleśmy sami tu przyiechali.—Niedopuszczono kilku nam wprawdzie Posłom bydź na kilku Sessyach, ale nas iednak nie przymuszono wotować na podział.—A gdyby chc ano zgwałcić cały Seym, możnaźby to inaczey uczynić? jak tylko, albo wszystkich uwięzić, albo wszystkich nas do podpisu przymusić?

Teraz pytam się, jakby to musiał być wykonany ten przymus? oto pozwolmy na moment, że zdradzeni, odeprzeć gwałtu, gwałtem niemamy mocy, ale nieporuszeni żadną groźbą niemożemy, i nie chcemy podpisać Traktatu, ktory nam narzucaią Moskwa i Prusy.—W takim przypadku Gwałciciele, niemogliby nas ani zabić, ani więzić, boby niebyło komu Seymować; niemogliby także przymusić nas do podpisu, chybaby gwałtem kreślili one naszemi rękoma, lecz w ten czas niebyłyby to nasze podpisy, tylko naszych gwałcicielow.—A mogliżby oni to czynić, kiedy im koniecznie formalney Cessyi, kiedy im, mowię, koniecznie tych wyrazow, że Pełnomocnicy Polscy zgodzili i umowili się, potrzeba?—Nie jestże to niezbitv dowod, że tey formalności żądaią? Kiedy już maiąc Kraie, Mieszkańców, i Woyska w swych ręku, tyle czynią zabiegu i kosztow do Traktowania z Nami.

O! Podłości, już cię dziś ani ślepota, ani boiaźń niewyexkuzuie, bo w samey zdradzie pokazuiesz tyle oświeconego rozumu, i doświadczenia, że niemożesz nie znać szkarady swoiego wystepku—a odwagi i męstwa także dawno dały się widzieć dowody, pod Zieleńcami i Dubienką.—Lecz niechcę już więcey mordować Waszey cierpliwości Nayiaś: Stany.—Do Ciebie się tylko obracam, nie skażona zdradą i podłością cząstko Polakow! widzisz i czuiesz, co gubi Polakow, śmiey tylko, a w samey chorobie znaydziesz na uleczenie lekarstwo.—Co do mie, niemogę pozwolić na Ratyfikacyą, bo i na dniu 17. świadczę się całą powszechnością, i Wami Nayiaś: Stany, Zarzućcie mi jeślim do ostatniego tchu piersi moich nie wywierał przeciw gwałtowi własnych Wspoł Ziomkow, i przeciw tak straszney na Oyczyznę klęski?—Pomniycie mowię, iż na dniu 17. Lipca, gdy zatracaliście Oyczyznę, Ja byłem z propozycyą moią, ktora mi nie została przyiętą, pod Laską gwałt mi się stał, i odparty większością zdań waszych zostałem.—Dziś zaś gdy widzę tak nielegalną i fałszywą Propozycyą, na sam przod protestuię się nayzolenniey, przeciw Ratyfikacyi jestem, bo i byłem, a w końcu, gdy wotować muszę, wybieram sobie być *afirmative*.

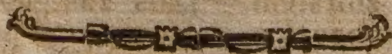
 PRZY-

PRZYMOWIENIE SIĘ TEGOZ

Na teyże Sessyi przy powtórnym wotowaniu na Propozycyą — Czyli Traktatu z Nayiaś: Imperator: Ross: Proiekt Ratyfikacyi ma bydź przyięty? albo nie?

Nayiaś: Panie! a bardziey Oycze Oyczyzny! Nie duchem obrażenia W. K. Mci P. M. Miłł: nie tym mówię duchem, Bogiem się świadczę, bym W. K. Mość umartwiał, wspomniałem był dawniey Kodrusa, a dziś Króla Jana Kazimierza życie — bo za naykosztownieyszy dar od Stwórcy moiego, miałbym sobie dany ten moment, któregobym krew lać, i życie mówię łożyć mógł na okaz wierności i przychylności moiey ku Maiestatowi W. K. Mci — Bo znam, że boleiesz iako Król, jako Oyciec Ludu sobie powierzonego, jako naypierwszy Obywatel, a boleiesz więcey jak My wszyscy nad strapioną Oyczyzną — bo znam, powtarzam, iż łożyłbyś starunki ratowania Oyczyzny, gdybyś ie miał jakie, jako-też i przeciw tey większości zdań, którą widzisz przygotowaną na zgubę Oyczyzny — aby Imie Polaków nie zginęło, a My wełzach nie pomarli.

Nayiaś: Stany! Przyszedł już widzę ten czas, którego nieszczęśliwi doświadczać mamy! ten czas mówię przyszedł, w którym przez niedołężność, podłość, i przedayność właśnie naszą, zaginąć chcemy. — O cóż to za okrutne wspomnienie! zaginąć chcemy! Ale któż to jest przecie ten, który to nas zagubiać będzie? Kto ten, który tak okrótną pamiątkę chce zostawić po sobie w potomne, a może i naydalsze wieki? — My sami, mówię to w oczach Boga, Tronu, i Was przezacne Stany — My sami powtarzam, bo czemuż jesteśmy tak podłemi? Czemuż nieużywamy wszystcy za razem tey broni, którey nam nikt odiąć nie może, a która żyć powinną w duszy i sercach Naszych, że niedozwalamy, że niepiszemy się na Traktat zaboru? — Ale te słowa moie podobno są daremne, powiecie mi, na cóż mówić? gdy słowa w uwagę nie idą? — i także to już na nic się nie zda głos cnoty? niepodobaż wam się, i niepomożeż już nic moiey Oyczyznie? — Gdyby mi się godziło Twoich pytać Boże Sądow! badałbym się naypierwiey, co to znaczy, że większa liczba Polaków zdradziła, i na zawsze stra-ciła krew własną? — Którzyż to są? Co chcą czynić koniecznie, choć przeświadczeni, że nieszczęśliwie dla całego Narodu uczynić mogą? Niech się osądzą. — Co do mnie, nie wciągnię mię nikt w tę stronę większości, którey doznawałem już raz na upadek moiey Oyczyzny. — Y nie tylko, że się nie będę pisał, i nie piszę na oddział Braci moich, a Synow Oyczyzny, ale nadto z tym wewnętrzym przekonaniem moim się nie taię, że skład i skutki tego Seymu, za oczewistą poczytuię Oyczyzny zgubę. A jako naturalnym iści się wniosłkiem, iż co było w początkach niczym, to przez czas niemoże się stać czymściś, tak Seym dzisieyszy, z przekonania i dowodów, w pierwiastkach swoich gwałtowny, przysięgę na Marszałka narzuconą nieprawnie skleiony, obozami Woysk zagranicznych opasany, zabronieniem wyiazdu Posłom utrzymany, tak wszystkie dzieła jego protestuię. — Y jeżeli gwałt w którychkolwiek Xięgach protestacyi moiey przyiąć zabroni, protestować później naysolenniey oświadczam się. A daię votum moie *negative*, to jest przeciwko Ratyfikacyi Traktatu zaborczego.



2.000 —

